



„Duchy zmarłych przychodzą w odwiedziny”

ks Lucjan Kamiński SDB
lucjankamienski@hotmail.com

Wśród moich notatek znalazłem wycinek prasowy z jednej z gazet boliwijskich wychodzących w Santa Cruz de la Siera. Notatka p.t.: „Espiritus de los muertos vuelven en dia de difuntos” t.zn. „Duchy zmarłych przychodzą do nas w dniu zadusznym.” W tej notatce prasowej m.in. czytamy; „Według tradycji, która jest mieszaniną zwyczajów pogańskich z tym co chrześcijańskie. Od wczoraj od południa, (tj. od południa 2 listopada), duchy zmarłych z zaświatów przychodzą aby być blisko swoich rodzin, krewnych i znajomych. Przychodzą aby brać udział w posiłku i raczyć się jedzeniem i napojami, które były ich ulubionymi przysmakami za życia.

W Meksyku jak zresztą w niemal wszystkich krajach latynoskich oraz w środowiskach latynosów na emigracji zakorzeniony jest zwyczaj przygotowania ołtarzyka lub zwyczajnego stołu na dzień zaduszny. Stół zastawiony obficie potrawami i napojami W tym dniu nie może zabraknąć ciastek w formie figur, figurek i figureczek oraz słodkiego ciasta wypiekanego sposobem domowym. Między naczyniami z jadem, napojami są też kwiaty, ozdoby, zdjęcia zmarłych a nawet dziecięce zabawki. Meksykanie oprócz tego na ten dzień z cukru wyrabiają czaszki czyli trupie głowy. To wszystko po to aby duchy zmarłych w sposób niewidzialny mogły uczestniczyć w biesiadzie rodzinnej. Kto nie jest w stanie przyjąć „duchów” w swoim domu wówczas udaje się na cmentarz. Na cmentarzu na grobach swoich zmarłych zaścielają dywaniczki a na dywaniku wszystkiego po trochu tak co do potraw jak i napojów. Rodzina zmarłego zajmuje miejsca wokół grobu i jedząc to co jest na dywaniku gaworzą sobie o sprawach rodzinnych wspominając zalety zmarłych.

W tym dniu na cmentarzach latynoskich można spotkać orkiestrujących, którzy na życzenie tej lub innej rodziny grają melodyjki nie zawsze w tonacji molowej. Są to przeważnie piosenki i pieśni których za życia zmarły lubił słuchać.

W niektórych krajach, jak np w Boliwii, na cmentarzu widziałem osoby w rodzaju biblijnych płaczków, które za pewnym wynagrodzeniem modlą się, śpiewają a nawet mogą płakać i spazmować jeśli tego sobie życzy rodzina zmarłego.

Najmłodsza generacja nie pozostaje w tyle gdy chodzi o zaduszkowe świętowania. Grupki chłopców chodzą a raczej biegają od grobu do grobu ścigając się nawzajem. Jedni stojąc inni kłęcząc ale zadyszani, odmawiają „zdrowaśki” za co otrzymują łakocie lub pieniądze.

W Boliwii na Altiplano t.zn. na płaskowyżu w woj. La Paz, w środowisku indiańskim w miejscowości Chipayas (czytaj „Cipajas”), spotkałem się z arcyciekawym zwyczajem. W dniu zadusznym mieszkańcy wspomnianej miejscowości, na cmentarzu odkopują swoich zmarłych, których owijają w białe prześcieradła, a następnie siadają wokół mumii i relacjonują zmarłemu co się w miejscowości wydarzyło od ostatniego święta zmarłych. Zwykle przekazywanie wiadomości leży w gestii kobiet. Zmarły więc dowiaduje się kto umarł, ile dzieci się urodziło, kto się ożenił a kto się wydał za mąż. Zmarły też dowiaduje się jak czują się członkowie rodziny. Na zakończenie obecni proszą zmarłego o błogosławieństwo i następnie zakopują go do mogiły.

A jak my tu w USA w naszej przybranej Ojczyźnie świętujemy Dzień Zaduszny? Pisać o tym nie ma potrzeby. Wystarczy przespacerować się ulicami w połowie października, kiedy zbliża się Halloween. Czego tam nie ma? Oprócz czaszek z których oczodolów błyskają czerwone światła, oprócz pajęczyn itp, itd widoczne są też czarownice lecące w przestworzach na miotłach.

Przyznam się, że bliższe są mi te

Ks. Kamiński - Duchy do str. 24

Wiadomości Polonijne

Walki byczków

Jacek Przechodzień

W telewizorze siedziało dwóch posłów. Byczki, jak się patrzy. A kiedy piszę byczki to mam na myśli ten gatunek mężczyzn jeszcze młodych, ale już stanowczo dalekich od chłopcowości, których charakter wyraża się w wysuniętej do przodu zuchwie w szyi tęgawej, brwi zdrowej i grubej, nosie mięsistym i takim szczególnym, blaszanym lśnieniu oczu. Siedziało tych dwóch obok siebie, bark w bark, a każdy bark w rękawie marynarki, wzmocniony trójkątną poduszeczką i jeden przez drugiego; jeden w drugiego, jeden na drugiego wysypywali całe kosze słów. Kosze były byle jak, bez wdzięku splecione z wikliny, a słowa... Co tam słowa - kamienie, grudy; pecyny; i słuzowate w wydzieliny, których rozpoznawanie wyklucza fała obrzydzenia.

Czytelnik już się zorientował, że opisuję, najzwyczajniejszą w świecie, dyskusję polityczną. Niektórzy uważają, że może w świecie, to nie, że takie dyskusje zwyczajne są tylko w Polsce, ale to megalomania narodowa. Wszędzie i zawsze taka dyskusja musi się zdarzyć, jeżeli obok siebie usiądzie dwóch byczków, którzy należą do dwóch, przeciwnych sobie grup.

Zmuszony, ze względów zawodowych, by - przewyciężywszy lekki wstręt - szukać w tym wzajemnym kamieniowaniu jakiejś treści, włączyłem odpowiednie programy w głowie i już po chwili zrozumiałem, że panowie spierają się na temat: „Co Jarosław Kaczyński robił 13 grudnia 1981 roku”?

Spór był o tyle dziwny, że zapaleni, ba, zaciętwieni dyskutanci zupełnie jednakowo nie mieli zielonego pojęcia, co Większy Bliźniak mógł robić tego pamiętnego dnia. Obaj także nie mieli na ten temat żadnych wyobrażeń, pewnie dlatego, że 13 grudnia 1981 roku poseł A. miał tat 6, a poseł B. lat 8. Doprawdy, wielka to sztuka zajmować przeciwno stanowiska i bronić ich tak zarliwie w kwestii, w której żadnego się nie ma pojęcia i nie ma nawet żadnych podejrzeń. Spór wyglądał mniej więcej tak:

Poseł A. - Co robił J.K. 13 grudnia?

Poseł B. - No, co robić co? Co pan insynuuje?

Poseł A. - Ciekawe, dlaczego J. K. nie powie; co robił 13 grudnia?

Poseł B. - Wam się nie musi tłumaczyć.

Poseł A. - Nie nam, wyborcom!

Poseł B. - Ach, to wasza agresja i te ciągle oskarżenia.

Poseł A. - (śmieje się drwiąco) He, he, he, jakie oskarżenia, jakie oskarżenia?

Poseł B. - (podnosi głos) Insynuacje! Wasze insynuacje, panie pośle!

Poseł A. - Ale co robił Niech powie co robił, jak nie ma nic do ukrycia...

Poseł B. - (śmieje się sarkastycznie) Hi, hi, hi, pan się zapyta.

I tak dalej, i dalej.

Nie ukrywam, że chęć zasadzenia kopa w zdrowy zadek każdego z posłów ogarnęła mnie ponad partyjnię i zgoła nie po chrześcijańsku. Były to oczywiście, tylko marzenia. Chwilę siedziałem uśmiechając się w duchu do słodkich wizji, ale wkrótce, niczym posłanką Renatę Beger („Akurat mię refleksja taka naszła.” - R. Beger.) naszła mi refleksja.

A co byś ty, Przechodzień, powiedział, gdyby to ciebie, byczek partyjny, z dowolnego stronnictwa, zapytał, co robiłeś 13 grudnia 1981 roku? Dlaczego nie byłeś tego siłą internowany, skoro nie byłeś siłą zmilitaryzowany? Dlaczego wówczas, tego pamiętnego ranka bez „Teleranka”, ciebie - członka, a jakże! „Solidarności” - wiesz o okrutnych wydarzeniach zastała w wannie? Przy porannych ablucjach? Z szamponem brzożowym we włosach? Dlaczego, słysząc wołania domowników, wyskoczyłeś wówczas z wanny i, złapawszy ręcznik, wpatrzyłeś się w telewizor, gdzie ujęty w oprawę dwóch chorągwi, jak brylant i perła w koronie, przemawiał Jaruzelski jeszcze bardziej niż zwykle zeszytywniały. I dlaczego, dlaczego wówczas się cieszyłeś?

Bo pamiętam świetnie, że uskrzydlała mnie wtedy radość. Czułem bowiem, wiedziałem w ołśnieniu, że to jest koniec, naprawdę koniec

Przechodzień do str. 24

Wystąpienie na III Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy

Franciszek Kosowicz

Prezes Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie (Południowej Kalifornii)
Dyrektor Krajowej Rady Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Witam serdecznie zgromadzonych tutaj przedstawicieli Polonii i Polaków z zagranicy a także uczestników z Kraju.

Reprezentuję Komitet Pomocy Polakom na Wschodzie w Południowej Kalifornii, który został założony w czerwcu 1989 roku. Sam jestem kresowianinem z wileńskiego Rakowa, z którego w grudniu 1943 roku jako kilkunastuletni ochotnik wstąpiłem do oddziału partyzanckiego Zgrupowania Stołpecko Nalibockiego A.K. 29 czerwca 1944 r. nie mając jeszcze 16 lat wyruszyłem z tym Zgrupowaniem przez Puszcze Nalibocką, Białowieską do Kampinowskiej. 29 lipca 1944 wszedłem do Puszczy Kampinowskiej a Zgrupowanie weszło w skład Oddziałów Powstańców jako Grupa Kampinos. Gdy powzięta została decyzja kapitulacji Powstania, Grupa Kampinos w sile około 2000 żołnierzy usiłowała przebić się do Gór Świętokrzyskich. 29 września 1944 r. w bardzo ciężkich walkach przy torach kolejowych pod Jaktorowem k/Żyrardowa została rozbita ale nie zniszczona, pozostało trwanie w lasach, konspiracja.

W styczniu 1945 r. aresztowanie, obóz NKWD w Rembertowie, zadrutowane wagony, transport, wywóz na Sybir, ucieczka przy przeładunku w Brześciu, powrót do Polski, konspiracja po A.K-owska (Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj) WiN-owska. Opuszczenie kraju przez Niemcy, Włochy, 2-gi Korpus Andersa, Anglia i emigracja do USA.

Komitet Pomocy Polakom na Wschodzie, Kongresu Polonii Amerykańskiej został założony, gdy tylko pojawiła się możliwość kontaktu z naszymi Rodakami w istniejącym jeszcze wówczas Związku Radzieckim. Instytucja jest strukturą Kongresu Polonii Amerykańskiej, Wydziału Kalifornia Południe a prezesem Komitetu, którym jestem; piastuję także stanowisko Dyrektora Krajowej Rady Kongresu z Wydziału Kalifornia Południe.

Komitet podjął się zadania w celu niesienia wszechstronnie możliwej pomocy rodakom na Wschodzie, zwłaszcza polskim organizacjom, które zaczęły tam powstawać. Komitet nie ograniczył terenu działania wsparcia rodaków. Sam zobowiązał się do niesienia pomocy tam gdziekolwiek są Polacy na terenie byłego Związku Radzieckiego, którzy czują się Polakami i dążą do odrodzenia polskiej tożsamości, narodowej, kulturowej i duchowej. Tam gdzie możemy dojść i znaleźć sposób przekazania pomocy, tam ją niesiemy. Pomoc Komitetu objęła kraje: Ukrainę, Białoruś, Łotwę, Litwę, Rosję, Kazachstan, Uzbekistan, Gruzję i Mołdawię.

Pragnę tu nadmienić, że Komitet nie otrzymuje żadnych dotacji z nikąd. Dysponuje jedynie co sam zbierze i wyżebrze wśród społeczności przez różne apele i organizowanie imprez. Członkowie Komitetu są wolontariuszami i żadnych płatnych funkcji nie ma, ani też zwrotu żadnych osobistych kosztów. Pomieszczenie biurowe mieści się w prywatnym domu bez odpłatnie.

Komitet organizuje wsparcie finansowe, oraz materialne, szczególnie w formie w jakiej się wyspecjalizował, było nim dostarczanie kompletnych zestawów komputerowych, dobrze sprawdzonych i unowocześnionych dla organizacji, parafii, szkół polsko-języcznych zwłaszcza, na Litwie, Łotwie, Ukrainie i Białorusi.

W swoim wystąpieniu chcę skoncentrować się na trzech zagadnieniach:

1/ repatriacji Polaków z azjatyckiej części Rosji i innych państw postsowieckich na tamym terenie,

2/ ważnej kwestii jaką była niedawno procedowana w Sejmie RP tzw. Karta Polaka,

Kosowicz do str. 21

Sędzia sądu federalnego w San Francisco powstrzymuje rząd od wprowadzenia w życie nowych przepisów skierowanych przeciwko nielegalnemu zatrudnianiu pracowników.

Christopher A. Kerosky

Tłumaczenie: Ewa Szafranska

W październiku bieżącego roku sędzia Sądu Okręgowego w San Francisco wydał wobec rządu zakaz stosowania przepisu, który znacznie utrudniłby możliwość wykonywania pracy cudzoziemcom, którzy nie posiadają odpowiednich dokumentów potwierdzających ich legalny pobyt i prawo pracy na terenie USA. Chwilowo zostały zablokowane starania władz federalnych o wyegzekwowanie od pracodawców zakazu zatrudniania cudzoziemców nie posiadających pozwoleń na pracę. Sąd swoim postanowieniem nie dopuścił do wprowadzenia w życie przepisów dotyczących tzw. listów o niezgodności danych pracownika z danymi zawartymi w państwowej bazie danych” („no-match letters”).

Dnia 15 sierpnia 2007r. Urząd Imigracyjny (Department of Homeland Security - DHS) wydał nowe przepisy odnoszące się do kwestii zatrudniania pracowników - cudzoziemców. Procedura przewidziana w tych przepisach ma zapewnić, że zatrudniane będą tylko te osoby, które posiadają ważne prawo pracy na terenie USA. Zgodnie z nowym porządkiem prawnym, Urząd Imigracyjny (DHS) i amerykański Zakład Ubezpieczeń Społecznych (Social Security Administration - SSA) miałyby przekazywać sobie wzajemnie informacje zawarte w bazach danych każdej z tych instytucji, a dotyczące pracowników i imigrantów, którzy przebywają w USA. Pracodawcy podlegaliby karze grzywny, a nawet pozbawienia wolności, jeśli nie byłiby w stanie udowodnić rządowi, że status ich pracowników jest zgodny z prawem.

Już od wielu lat SSA prowadzi praktykę wysyłania specjalnych listów do pracodawców. W listach zakład ten informuje pracodawcę, że zgłoszony przez niego numer ubezpieczenia społecznego, który ma identyfikować danego pracownika (Social Security Number - SSN), nie zgadza się z danymi zawartymi w rejestrze rządowym. Do tej pory listy te, zwane też „listami o niezgodności” („no-match letters”), były zwykle ignorowane. Do czasu wydania ostatniej regulacji nie podejmowano szczególnych działań mających na celu wyegzekwowanie prawa w tej materii.

Nowe przepisy wydane przez DHS stanowią, że jeśli pracodawca otrzyma „list o niezgodności” („no-match letter”), w terminie 90 dni musi podjąć odpowiednie działania, zmierzające do wyjaśnienia sprawy przed SSA. Pracodawca ma obowiązek zwolnić pracownika z pracy, o ile ten - ciągu 90 dni - nie udowodni ważności swojego numeru identyfikacyjnego SSN. W przeciwnym razie pracodawca ten podlegać będzie poważnym karom finansowym. Może zaistnieć sytuacja, w której to informacja SSA będą błędne, a wówczas, mimo że pracownik będzie miał ważny numer identyfikacyjny SSN, na pracodawcy nadal ciążyć będzie obowiązek zwolnienia go.

Nowe regulacje zostały zaskarżone na drodze sądowej przez zrzeszenia pracodawców i pracowników w sprawie *American Federation of Labor v. Chertoff*. Sprawa ta trafiła do Sądu Okręgowego Stanów Zjednoczonych w San Francisco. Strona powodowa twierdziła, że przepisy te są nieuzasadnione i że na ich podstawie może dojść do zwalniania z pracy obywateli amerykańskich z powodu luk prawnych w tym zakresie. Linią obrony rządu było twierdzenie, że nowe przepisy są niezbędne ze względu na bezpieczeństwo państwa i

Kerosky do str. 24